Ner 40. ROK 1840 WTOREK 18 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczt. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Mansweta Biskupa.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Scisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE MEETOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15 6	27" 4, 526	— 8, 1	1, 50	Zaden	Pochmurno	Snieg
2	2, 515	+ 1, 7	1, 79	Pł. Zachodni słaby	,,	
10	2, 211	— 0, 6	1, 69	ZPł Zachodni mocny	,,	

Wiadomości zagraniczne.

Warszawa 11 Lutego. —

W zeszły piątek, w fabryce machin banku na Solcu odlany został ze spizu pierwszy lew (z ośmiu, które zdobić będą spód pomnika wznieść się mającego na placu Saskim) odlew udał się zupełnie.

— *Paryż 30 Stycznia.* —

Sąd parów zaczął przed dwoma dniami na tajemnych posiedzeniach wydawać wyrok względem drugiej kategoryi oskarżonych majowych. Mniemano, że jutro już wyroki będą ukończone, ale rozprawy przedłużyły się i dotychczasowe posiedzenia zajęte były roztrząsaniem faktów, jakie zarzucono głównym oskarżonym a ztąd i ostateczny wyrok w końcu tygodnia może być spodziewany. Przez to zgromadzenie parów jako ciało prawodawcze traci wiele czasu.

Panowie Guizot i Soult udali się wczoraj wieczorem o godzinie 11 do Tuilleries, i mieli przeszło godzinną konferencyą z królem. Zdaje się, że nowy poseł otrzymał już instrukcye niejakie względem sposobu kierowania spraw w Londynie.

Wczoraj miała być mowa o wynagrodzeniu hrabiego Sebastiani za straconą posadę posła, łaską marszałkowską, ale prawie wszyscy ministrowie bardzo żywo przeciw temu powstali.

Pan Guizot jest już niewątpliwie mianowany posłem francuzkim w Londynie; odjedzie jednak na miejsce przeznaczenia dopiero po ślubie królowej Wiktoryi. Jednakże rząd angielski zawiadomionym będzie już teraz o téj zmianie posła i w tym celu udaje się dziś do Londynu pan Boursquesnois pierwszy sekretarz poselstwa naszego w téj stolicy.

W jednym z dzienników czytamy w tym przedmiocie: W obecnéj chwili gdzie polityka obcą jest tak ważną, Francya powinna być reprezentowana przez tak znakomitego męża jak pan Guizot. Tak długie wachanie się mocarstw w rozstrzygnieniu kwestyi wschodniéj, skutkiem jest tego że wszystkie a mianowicie Anglia, widzą, że Francya postanowiła wierną pozostać dotychczasowéj swojéj polityce w tym względzie. Panu Guizot poruczono objawienie głośne tych zamiarów, i nikt nie jest do tego zdolniejszym jak on. Jego imie w całéj Europie używa najzasłużeńszéj sławy i szacunku. Dla tego jego wdanie się w układy może mieć wpływ stanowczy. Pan Guizot zostaje w związkach oso-

bistych z wszystkiemi prawie stronnictwami w Anglii, torysami, wigami, i radykalistami wszędzie on jest jakby w domu. Nadto zna dobrze historyę, i język Angielski, i prócz tego jest protestantem, co nie mało ważném jest w Anglii.

Mianowanie pana Guizot posła przy dworze angielskim, zdaje się być dowodem, że naczelnik doktrynerów i jego przyjaciele uważają położenie teraźniejszego gabinetu za tak silne, że nie można spodziewać się żadnéj zmiany w jego składzie. Ten tylko sposób widzenia rzeczy może wytłumaczyć dla czego pan Guizot ustępuje z Paryża, bo gdyby można spodziewać się wkrótce jakiego przesilenia byłby on na nie czekał i umiał go użyć. Czy pan Guizot szczęśliwszym będzie w prowadzeniu interesów naszych w Londynie niż jego poprzednik, o tém rozmaicie wróżą dzienniki, ale zdaje się być najtrafniejszém zdanie dziennika *Siecle* który powiada, że obecność pana Guizot w Londynie nie tyle będzie ważną jak nieobecność jego w Paryżu. Inny znowu dziennik żałuje posłów mocarstw zagranicznych którzy będą musieli słuchać długich mów p. Guizot.

W listach które p. Rourqueney wiezie dla hrabiego Sebastiani, proszony jest ten ostatni aby pozostał na swojéj posadzie aż do ukończenia uroczystości zaślubin królowéj, ale jeśliby p. Sebastiani nie chciał temu żądaniu zadość uczynić, w takim razie mianowanie pana Guizot o którém lord Granville i gabinet angielski są już uwiadomieni, niezwłocznie ogłoszoném zostanie w Monitorze.

Powszechnie mniemają że Francya nie wyprawi nadzwyczajnego posła do Anglii na zaślubiny królowéj Wiktoryi i w tém upatrują nowy dowód oziębłości między dwoma gabinetami.

Słychać, że zaślubiny xięcia Nemours odbędą się w krótkim bardzo czasie i termin oznaczony będzie, jak tylko izby przeznaczą żądaną dotacyę.

Sąd parów wczoraj o godzinie w pół do 6téj, po pięciu dniowych narodach przy zamkniętych drzwiach, wydał wyrok na oskarżonych majowych drugiéj kategoryi. Blanqui został skazany na śmierć. Quigoot i Elie na 15 letnie więzienie, 7 innych na lat 10, dwóch na 7, a 10 na 5 lat ciężkiego więzienia. Daléj trzech skazano na 5 lat, a dwóch na 3 lata lżejszego więzienia. Dwóch uznano za niewinnych i tego samego jeszcze wieczora wypuszczono na wolność.

Journal des Débats donosi, że pani Blanqui skoro jéj tylko doniesiono o wydaniu wyroku śmierci na jéj męża, udała się natychmiast do Tuilleries, i prosiła o posłuchanie u króla, co zostało jéj dozwoloném o godzinie 9 wieczorem. To co wspomniony dziennik jako podobieństwo uważa, to jest ułaskawienie p. Blanqui, inne dzienniki już jako pewność donoszą, dodają że król równie żonę jak brata skazanego, nader łaskawie przyjął, i udzielił im zupełnie zaspokajające zapewnienia.

W ostatnim tygodniu wyprawiono gońca do Neapolu, do xięcia Broglie, z odwołaniem go do Paryża.

— *Bruxella* 30 *Stycznia.* —

Jednym z najświetniejszych balów był ten, który wczoraj był danym w pałacu królewskim, zaproszonych było około 800 osób, a damy przybyły w tak świetnych strojach, jak już dawno tu nie widzieliśmy. Król siedział na wzniesieniu mając obok siebie lady Seymour, hrabinę Serrurier, hrabinę Lakendorf i baronowę Falk. Królowa miała przy sobie xiężnę Aremberg, hrabiny, Morede i Vilain XIV. tudzież baronowe Haaghvosti Stassart. Bal trwał do godziny 1.

Xiążę Albert sasko-koburgski, spodziewany jest jutro w Lüttich, a po jutrze w naszém mieście.

— *Dnia* 2 *Lutego.* —

Xiążę Albert sasko-koburgski w towarzystwie swego ojca, brata i wuja, przybył tu wczoraj koleją żelazną i przez posła angielskiego sir Hamilton Seymur, tudzież gubernatora prowincyi był przyjmowany. Oczekiwało już tam kilka powozów dworskich, w których przybyli w towarzystwie licznej eskorty i w śród grzmotów dział do pałacu królewskiego pojechali.

Na dworze daną będzie świetna uczta na cześć xięcia Alberta.

Wychodzca włoski Bramam, który od trzech lat mieszkał w Gandawie, otrzymał rozkaz oddalenia się z Belgii niezwłocznie.

Wczoraj przy wjeździe xięcia Alberta do Lüttich, wszystkie władze miasta, tudzież rektor i deputacya uniwersytetu, składali mu swoje uszanowanie.

— *Konstantynopol* 9 *Stycznia.* —

Słychać, że porta podała posłom notę dyplomatyczną, w której protestuje przeciw nowéj samowolności Mehmeda Ali w połą-

czeniu ludności obu flot, i wcieleniu ludności floty tureckiéj do armii egipskiéj. Ta nota miała wielkie wrażenie uczynić w towarzystwach dyplomatycznych. Admirał Lalande oczekiwany jest w Smyrnie w ostatnich dniach przyszłego tygodnia.

Ostatni numer nadeszły do Berlina gazety tureckiéj Takwimi Wakaji z dnia 5 Silkaade (9 stycznia) zawiera między innemi następujący artykuł:

Sultan raczył zezwolić na połączenie się dostojnéj siostry swojéj sułtanki Atié z Fethi paszą, członkiem najwyższego kolegium sprawiedliwości, który należy do najuczeńszych i najrozsądniejszych muszyrów państwa. Przy téj okoliczności Fethi pasza został także mianowany ministrem handlu. Dotychczasowy minister handlu Said pasza, został mianowany kapudanem floty. W skutku tego dwaj ci dygnitarze zostali w dniu 3 b. m. przypuszczeni do posłuchania i otrzymali inwestytury w obecności JWysokości. Po téj uroczystości udali się w towarzystwie Isset Agi do wysokiéj porty, gdzie zgromadzeni najwyżsi i wysocy dygnitarze, ucałowali z uszanowaniem wysokie gabinetowe pismo, które o wymienionych postanowieniach sułtańskich donosi i po odczytaniu go serdeczne modły za padyszacha do tronu najwyższego wznieśli.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.)

IV. Zdarzenie w Stepach.

Wracając z górnych stron Mississippi, widziałem się zmuszonym, iść przez ogromne stepy czyli łąki, które wtedy w téj części zjednoczonych stanów cały kraj pokrywały. Powietrze było przyjemne i w około mnie, wszystko tak było świeże, kwitnące, jakby w téj chwili wyszło z rąk stwórcy. Mój tornister, flinta i pies, były całém mojém towarzystwem i pakunkiem. Chociaż opatrzony dobremi rzemiennemi trzewikami, szedłem jednak powoli, aby się cieszyć wspaniałością barw państwa kwiecistego i komicznemi skokami jelonków i danieli.

Droga moja była jeszcze daleką. Słońce już dawno zaszło, a nie mogłem zobaczyć żadnego drzewa i przez cały dzień nie widziałem ani jednéj ludzkiéj istoty. Scieszka którą szedłem, była to stara drożyna wydeptana przez Indyan, i kiedy ciemność pokryła obszerną płaszczyznę, serdecznie życzyłem sobie znaleść przynajmniéj jaką gruppę drzew, pod którą mógłbym spocząć. Nocne sępy przelatały nademną i koło mnie, a odległe wycie wilków, wzmocniło moją nadzieję, że wkrótce znajdę początek lasu.

Nadzieja ta sprawdziła się, i prawie w téj saméj chwili zwrócił moją uwagę blask światła, i postąpiłem w tę stronę, w mocném przekonaniu, że to jest ogień rozpalony w obozie Indyan. Myliłem się; był to ogień w małéj na sposób europejski zbudowanéj chatce i po cieniu spostrzegłem jakąś wysoką postać, przechodzącą żywo po chatce.

Doszedłszy do niéj, otworzyłem drzwi i zapytałem wysokiéj postaci, która teraz okazała mi się być kobietą, czy mogę znaleść schronienie przez noc w jéj chacie. Głos jéj był ostry, a ubiór bardzo zaniedbany, jednakże z potwierdzeniem odpowiedziała na moje zapytanie. Wszedłem więc do chaty i usiadłem na ławie drewnianéj przy ogniu. Pierwszym przedmiotem, który moją uwagę na siebie zwrócił, był młody Indyanin, który wsparłszy łokcie na kolanach, głowę na dłoniach złożył. Długi łuk oparty był o ścianę, a przy nim kilka strzał. Znając zwyczaj Indyan, i wiedząc że przybycie obcego, mało ich obchodzi, przemówiłem do niego po francuzku, który to język mieszkańcy tamtejsi w części rozumieją. Podniósł głowę, wskazał na jedno z swoich oczu, i postrzegłem, że z niego krew wypływa. Twarz jego była także krwią pokryta; — chciał on bowiem przed godziną strzelić do jakiejś zwierzyny, ale strzała została odbitą, przez cięciwę i z taką siłą uderzyła w oko, że je zniszczyła zupełnie, bez nadziei uleczenia.

Ponieważ byłem bardzo głodny, a wysoka kobieta nie zdawała się myśleć, ani o mnie, ani o biednym krajowcu, zapytałem się przeto, czy mogę dostać co jeść. Nie widać było nic podobnego do łóżka, ale w jednym kącie leżało kilka niewyprawnych skór niedźwiedzich i bawolich. Dobyłem z kieszeni kosztowny zegarek, i rzekłem do staréj, że już jest późno, i że jestem znużony. Spojrzała na mój zegarek i kosztowność jego zdawała się wywierać na nią elektryczne wrażenie. Odpowiedziała mi, że ma wiele zwierzyny i bawolego mięsa, a nawet, że mogę dostać chleba w popiele pieczonego. Ale mój zegarek zajmował całą jéj uwagę, i musiała zaspokoić swoję ciekawość dokładném

obejrzeniem. Zdjąłem więc łańcuch na którym był przyczepiony i podałem jéj. Niezmiernie była uniesioną, chwaliła piękność zegarka, pytała się o wartość jego i zawiesiła na swojéj brunatnéj wyscbłéj szyi kosztowny łańcuch. Nie obawiając się niczego, nie zważałem na jéj mowę i poruszenie, dałem psu wnętrzności od zprawionéj zwierzyny, i sam w krótce zabrałem się do zaspokojenia mego apetytu.

Tymczasem Indyanin powstał, jakby gwałtownym bólem dręczony, przeszedł kilkakrotnie koło mnie, i jeden raz tak silnie wziął mię za ramie że o mało nie krzyknąłem z bólu i gniewu. Spojrzałem nań, jego oko spotkało się z mojém, a w niém ujrzałem wróżbę, która mię drżeniem przejęła. Usiadł znowu, dobył długi nóż myśliwski, obejrzał żelazo, włożył go napowrót w pochwę, zdjął z pleców torbę podróżną, wydobył z niéj fajkę, nałożył i zapalił, nie przestając rzucać na mnie pełne wyrazu wejrzenia, ilekroć nasza gospodyni nie patrzyła na nas.

Nigdy dotąd trwoga nie miała przystępu do mego serca, ale w téj chwili przeczuwałem niebezpieczeństwo. Rozmawiałem się z moim towarzyszem zapomocą oczu i przekonałem się, że jakichkolwiek mógłbym mieć nieprzyjaciół, on nie będzie należał do ich liczby. *(Dokończenie nastąpi.)*

— Dwudziestego pierwszego z. m. podczas burzy która huczała w Berlinie i okolicy, piorun wpadł kominem do kuchni i wytrącił z ręki kucharki garnek z mięsem, który chciała właśnie tajemnie wydać z domu. Kucharka z przestrachu omdlała, a za ocuceniem się, wyznała państwu swój nieuczciwy zamiar; ku podziwieniu wszystkich znaleziono mięso w całości na rozbitych skorupach garnka; piorun utorował sobie drogę przez szybę okna. Kucharka ma jeden palec sparaliżowany od czasu tego wypadku.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 *do dnia* 18 *Lutego.*

Fryszkiewicz Bartłomiéj ob., Chiliński Józef ob., Straszemicz Kasper ob., Godzinski Józef xiądz, z Polski; — Gałecki ob., Orkisz Józef, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Dąbrowski Teofil ob, Paszkowicz Adam ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 10 Lutego 1840 r.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	23	—	22	—	21	15	20	12	19		17	—
„ Zyta.....	12	—	—	—	11	15	—	—	11	6	10	20
„ Jęczmien	12	—	—	—	10	12	—	—	10	—	9	15
„ Owsa.....	7	24	7	18	7	10	—	—	7		—	—
„ Grochu ..	12	10	—	—	12	—	—	—	11	24	11	—
„ Jagieł....	—	—	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—
Centnar siana	2	—	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—
„ słomy	1	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w Wydziale S. W. i Policyi.

Kraków d. 13 Lutego 1840 r.

J. *Chaberski* Z. R. W. S. W.

Dnia 24 lutego r. b. od godziny 9 z rana w domu pod liczbą 253, za posiadłością Wielopole w gminie VIII. Miasta Krakowa stojącym sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą różne ruchomości mianowicie: meble, stolarszczyzna, suknie, bielizna, pościel, porcelana, fajans, szkło, naczynia miedziane, mosiężne, cynowe, blaszane, powozy, bryczki, wozy, srebra, kosztowności, konie, krowy i inne sprzęty gospodarskie, wspadku po ś. p. Salomei z Garyckich Librowskiéj O. M. K. pozostałe za gotową grubą, srebrną monetę, w skutek uchwały rady familijnéj dnia 4 listopada 1839 r. w Sądzie Pokoju Okręgu II. Miasta Krakowa zapadłéj, a dnia 20 grudnia 1839 roku przez Trybunał I. Instancyi M. Krakowa zatwierdzonéj.

Kraków dnia 13 lutego 1840 r.

(1r.) *Marcin Strzelbicki.* Notar. Publ.